

## Dziecko w świecie wartości - SZACUNEK

Szacunku dla jego [dziecka] niewiedzy. [...]  
Szacunku dla pracy poznania.  
Szacunku dla niepowodzeń i łez. [...]  
Szacunku dla własności dziecka i jego budżetu. [...]  
Szacunku dla tajemnic i wahań ciężkiej pracy wzrostu.  
Szacunku dla bieżącej godziny, dla dnia dzisiejszego.  
Janusz Korczak

**Szacunek** – Co to takiego? Czy okazywanie szacunku jest ważne? Kiedy uczymy się szacunku?

„Szacunek wymyślono po to, by zasłonić to puste miejsce, gdzie winna się znajdować miłość”. Lew Tołstoj

Może tak, kto wie?, ale szacunek to ważna cecha, która w dużym stopniu stanowi o naszym człowieczeństwie.

Szacunek wyrażamy poprzez naszą postawę, działanie, relacje z innymi ludźmi.

Szacunek pomaga nam w codziennym życiu, pozwala nawiązywać pozytywne i zdrowe relacje z innymi ludźmi, a często umożliwia funkcjonowanie wśród ludzi o odmiennych poglądach lub światopoglądzie. W życiu społecznym daje nam siłę do pokonywania trudności w sposób bezkonfliktowy, a jednocześnie daje możliwość akceptowania odmienności.

Na szacunek zasługuje każdy, z urzędu należy się tylko dziecku, które przyszło na świat. Na nas spoczywa obowiązek nauczenia dziecko szacunku do siebie i innych.

Celem odnoszenia się z szacunkiem do innych jest tolerancja dla jego poglądów.

Najważniejsze to wysłuchanie bez oceny. Nie czekanie na zmiany tylko dlatego, że nasze poglądy są odmienne od przekonań innych.

Kluczem do nauczenia szacunku jest życzliwość przejawiająca się w uprzejmości. A takiej cechy jak uprzejmość uczymy się w dzieciństwie. Dzieci to doskonali obserwatorzy i nie wystarczy uczyć dzieci dobrych manier. Tłumaczyć, kiedy wypowiadać: „przepraszam”, „dziękuję” czy „do widzenia”. Pogadanki, upominanie, nic tu nie da, jeżeli własnym przykładem nie będziemy pokazywać, jak zachować się w danej sytuacji, wymagającej okazania szacunku. Dziecko chłonie nasze zachowania słowa, uważajmy więc co przy dzieciach robimy i co mówimy.

Traktujmy drugich tak, jak sami chcielibyśmy być traktowani. Życzliwe, serdeczne traktowanie drugiego człowieka to nic innego, jak szacunek wobec innych. Nasz uprzejmy stosunek do innych pozwala budować w oczach dziecka bezpieczny, przyjazny świat. A co za tym idzie, daje dzieciom fundamenty do tworzenia wielkich rzeczy.

„Uprzejmość i serdeczność to nie jest zwykła, prosta lekcja, którą w prosty sposób przekażemy naszym dzieciom. Kryje się za nią dużo więcej. Uprzejmość to raczej sposób życia, poprzez który dajemy przykład i sprawiamy, że świat wokół nas jest coraz lepszy”.

Wszyscy mamy prawo do bycia sobą, tym kim jesteśmy. Nie musimy nikogo udawać, Czyli jak mawiał J. Korczak – Prawo dziecka, by było tym czym jest.

Uważał, że: „... niespornym jest prawo [dziecka] do wypowiedzania swych myśli, czynnego udziału w naszych o nim rozważaniach i wyrokach. Gdy dorośniemy do szacunku i ufności, gdy samo zaufa i powie, co jest jego prawem – mniej będzie zagadek i błędów.”

Szacunek dla innych to prawo decydowania o sobie, obrony swoich poglądów, ale też poszanowania poczynań innych.

Okazywanie szacunku ludziom to trudna sztuka, której dzieci uczą się od nas, słuchając i obserwując dorosłych. Tak więc szacunkowi nie służy wywieranie presji, osądzanie czy wymówki, którymi „raczmy” innych. Dlatego właśnie okazywanie szacunku to najlepszy sposób na wykazanie, że rzeczywiście akceptujemy drugą osobę taką, jaka jest, a nie jakie są nasze wyobrażenia o niej.

Z szacunkiem zawsze powinna iść w parze empatia. Oznacza to, że powinniśmy odpowiednio poznać daną osobę, aby móc zrozumieć jej odczucia i sposób bycia. Choć nasz sposób myślenia może różnić się od innych, to empatia pomaga nam zaakceptować odmiennosć. Empatia stanowi ważny pomost, który służy komunikowaniu się z zachowaniem asertywności, w sposób właściwy. Pomaga nam słuchać tego, co drugi człowiek ma nam do przekazania, rozumieć co sprawia, że czuje się tak, a nie inaczej.

Aneta Frey - Kobylska

## CIEKAWY BAJKI DO PRZECZYTANIA DZIECKU

Bajka pochodzi z książki "Bajkoterapia" pod redakcją Katarzyny Szeligi Oficyna Wydawnicza „Impuls”, 2010.

### **Brat i siostra – bajka o pomaganiu innym i szacunku dla starszych**

Za górami, za lasami, za siedmioma rzekami, na dużej polanie pełnej polnych kwiatów stała mała chatka, a w niej mieszkało rodzeństwo Zosia i Jaś. Zosia i Jaś mieszkali sami, ponieważ niedawno zmarła im mama, która jako jedyna opiekowała się nimi i dbała o nich...

Rodzeństwo było bardzo pracowite, zbierali jagody i grzyby oraz leśne zioła, a w zamian za to na targu otrzymywali chleb i masło. Zosia sprzątała, gotowała i utrzymywała dom w czystości, a Jaś dbał, by zawsze było w czym napalić w piecu.

Pewnego dnia, kiedy jak zawsze Zosia zbierała zioła w lesie, ujrzała małą sarenkę, która wyraźnie cierpiała. Zosia podeszła do niej, okazując swym głosem sarence, że chce jej pomóc. Sarenka miała skaleczoną nóżkę, a więc Zosia przyniosła ją do domu i zaopatrzyła jak umiała najlepiej ranę. Nakarmiła zwierzątko i opiekowała się nim tak długo, aż powróciło do zdrowia. Zosia rozumiała, że musi pozwolić sarence odejść, by mogła żyć na wolności. I tak mijały dzień za dniem.

Pewnego dnia do ich drzwi zapukał staruszek, prosząc o strawę i odpoczynek. Zosia zaprosiła staruszkę do domu i ugościła wszystkim, co miała najlepszego. Pamiętała o tym, co powtarzała jej zawsze mama, że zawsze należy dzielić się tym, co się ma. Staruszek posilił się, ale niestety był bardzo słaby na dalszą podróż i Jaś zaproponował mu, aby pozostał tak długo, aż odzyska siłę, by dalej ruszyć w drogę. Zosia zbierała jagody, a z zebranych ziół sporządzała cudowny napar dający siłę staruszkowi. Staruszek był bardzo wdzięczny i podarował Zosi gliniany kubeczek, a Jasiowi gliniany talerzyk i odszedł, dziękując za wszystko. Kubeczek był na pozór zwykły brązowy z małym uszkiem, podobnie jak niewielki talerzyk. Pewnego dnia nastąpiła długa sroga zima, spadł śnieg, który utrudniał wyjście z domu. Nawet zwierzęta z trudem mogły znaleźć coś do zjedzenia.

W spiżarni Jasia i Zosi kończyły się zapasy, nawet drzewa zaczęło powoli ubywać. Śnieg i mróz nie pozwalały nawet na zbieranie drzewa w lesie na rozpałkę. Zosia i Jaś usiedli zmartwieni, bo w ich domku zrobiło się chłodno, a głód też dawał znać o sobie. Zosia rozplakała się, a wtedy Jaś przytulił ją mocno, pocieszając jednocześnie, że na pewno znajdzie jakieś rozwiązanie.

Kiedy tak siedzieli przytuleni do siebie, coś zastukało do okienka. Jaś podeszedł do okna i ujrzał sarenkę, której Zosia kiedyś opatrzyła ranę. Znajoma sarenka tym razem nie była sama, przybiegła wraz z całym stadem saren, a każda z nich w pyszczku trzymała gałązkę suchego drzewa. Jaś podziękował sarence i połamał gałązki, rozpalając nimi w piecu. Kiedy tak siedzieli, ogrzewając się przy piecu, pomyśleli, że teraz dobrze byłoby zjeść chociaż kawałek chleba i napić się mleka. Niestety, w domku nie było już nic do jedzenia, nawet suszone jagody się skończyły. Nagle na stole poruszył się stojący tam gliniany talerzyk i leciutko zakotłosał się gliniany kubeczek, wydając przy tym magiczny odgłos. Zosia podbiegła do stołu i nie mogła uwierzyć własnym oczom. Kubeczek był pełny mleka, a na talerzyku leżał świeżutki chlebek. Zosia i Jaś podzielili się mlekiem i chlebem i zrozumieli, że staruszek nie był zwykłym starszym człowiekiem.

Nastąpiło znowu lato, a polana znowu pokryła się zieloną trawą i pachnącymi stokrotkami. Zosia i Jaś żyli długo i szczęśliwie, dalej pomagając każdemu, kogo spotkali na swojej drodze. Bo kto daje dobroć i miłość drugiemu, to otrzymuje jeszcze więcej dobroci i serdeczności od drugiego człowieka. Dobroć i szacunek popłaca, a zło i brak szacunku dla starszych ludzi świadczy o naszym złym wychowaniu.

## Bajka nigeryjska

### DZIKI TANIEC OGNI

Było to jeszcze w czasach, kiedy Słońce i Księżyc mieszkali na Ziemi. Zgodne i miłe tworzyli małżeństwo, i mieli wielu przyjaciół. Ich wygodny dom o drewnianych ścianach i dachu krytym liśćmi palmowymi zawsze był otwarty dla gości. Wiele spotkań i zabaw odbyło się w domostwie Słońca i Księżyca. Jednym z najbardziej oczekiwanych gości był Wiatr. Księżyc i Słońce nasłuchiwali świszczących podmuchów zbliżającego się do nich Wiatru z wielką radością, bo zawsze przynosił ze sobą wiele interesujących opowieści ze świata.

Drugim, mile widzianym gościem był Ogień. Był to gość bardzo żywiołowy, a co za tym idzie bardzo kłopotliwy. Kiedy opowiadał lub tańczył, wokół sypały się iskry. Ogień nie wchodził nigdy do domu, który przy tak energicznym gościu spłonąłby doszczętnie. Siadali sobie wszyscy na przestronnym podwórzu, z daleka od drewnianych ścian domu i podczas długich nocnych godzin prowadzili interesujące rozmowy.

Do grona przyjaciół Słońca i Księżyca zaliczała się również Woda. Bardzo cenili sobie jej towarzystwo i wielokrotnie chodzili z wizytą do jej domu. Wsłuchiwali się w szum oceanu, szmer strumieni i z przyjemnością patrzyli jak kaskady wody spadające z wysokich wodospadów mienia się w ich własnym blasku kolorami tęczy. Woda tak samo, jak i Wiatr była wielką podróżniczką i znała wiele zakątków świata.

Tak, to była bardzo cenna znajomość. Jedynym ich zmartwieniem było to, że Woda nigdy nie odwiedziła ich siedziby.

– Wasz dom jest za mały dla mnie i mojej licznej rodziny – wyznała przeprasząco Woda.

– Moją wizytą mogłabym Wam narobić wiele szkód.

Słońce i Księżyc tak bardzo chcieli, aby Woda w końcu ich odwiedziła, że postanowili zbudować bardziej okazały dom. Nie minęło wiele czasu, a na dziedzińcu stał piękny, drewniany dom, pięć razy większy od poprzedniego.

– Musimy znowu urządzić przyjęcie w naszym nowym domu – powiedziało pewnego dnia Słońce do Księżyca. – Przyjęcie, na którym nikogo już nie zabraknie. Przyjdzie i Wiatr, i Ogień, i Woda. W końcu będziemy wszyscy razem.

Wielkie było rozczarowanie gospodarzy, kiedy zaproszona Woda ponownie odmówiła przyjścia w gościnę. Dalej uważała, że, mimo zmian, dom jest zbyt mały.

Co było robić. Przecież reszta zaproszonych gości potwierdziła swoje przybycie.

Przygotowania ruszyły więc pełną parą. W dniu przyjęcia, Słońce i Księżyc nagotowali mnóstwo mięsiva. Pięknie udekorowane stoły zastawione były pysznymi warzywami i soczystymi owocami.

Z ogromnym szumem pierwszy przybył Wiatr. Nie minęła chwila, gdy za Wiatrem pojawił się Ogień. Obaj byli zawiedzeni, że nie zobaczą Wody, ale nie martwili się długo. Wszak niejednokrotnie tu gościli sami bez Wody i zawsze miło spędzali czas.

I tak było też tej nocy. Wszyscy się najedli, wiele zabawnych i wzruszających historii zostało opowiedzianych przy blasku i ciepłe ogniska. Wkrótce rozpoczęły się tańce...

Wiatr był cudownym muzykiem i śpiewakiem. Jego żywiołowa muzyka porwała Ogień do tańca. Jego płomienie coraz energiczniej poruszały się w tańcu. Coraz wyżej wystrzeliwały w górę wesołe iskierki.

Nagle jedna z iskerek dosięgła dachu, który szybko zajął się ogniem.

Wiatr przestał grać, Ogień przestał tańczyć. Przerażeni patrzyli na rozprzestrzeniający się błyskawicznie pożar. Nikt nic nie mógł zrobić. Ani Ogień, ani nikt inny nie miał takiej mocy, aby zatrzymać rozszalałe płomienie, które wyrwały się z pod kontroli.

Ktoś krzyknął – wezwijcie Wodę na pomoc.

Wiatr bezzwłocznie ze świstem udał się na ratunek w stronę morza. Kiedy Woda usłyszała co się wydarzyło, razem ze swoją wielką rodziną, ruszyła przeogromną falą na pomoc przyjaciółom. Czas był najwyższy.

Po chwili wszystko ucichło. Ucichły krzyki przerażonych gospodarzy, ucichły krzyki gości. Płomienie zostały pokonane. Wokół jak okiem sięgnąć wszędzie wszystko było zalane wodą. Ogień zniknął, Wiatr zamilkł. Słońce i Księżyc ratując się przed powodzią uciekli na niebo. Dużo czasu musiało upłynąć, zanim Woda z powrotem wróciła do morza. Kiedy w końcu wszystko obeschło, okazało się, że nic nie zostało już z pięknego domu Słońca i Księżycy. Słońce i Księżyc pozostali na Niebie, które teraz było ich nowym domem. Mają jednak nadzieję, że kiedyś wrócą na Ziemię. Każdego dnia i każdej nocy przemierzają całe niebo, przyglądając się z wysoka się Ziemi. Ciągłe jeszcze szukają miejsca równie pięknego, jak to poprzednie, na którym mogliby pobudować nowy dom.